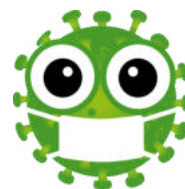


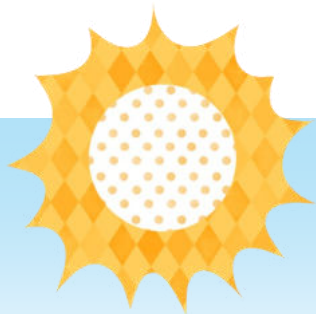
O tym, jak Marcelek
z krainy Pollandi obronił dom
przed koronostworkami



Lidia Ippoldt

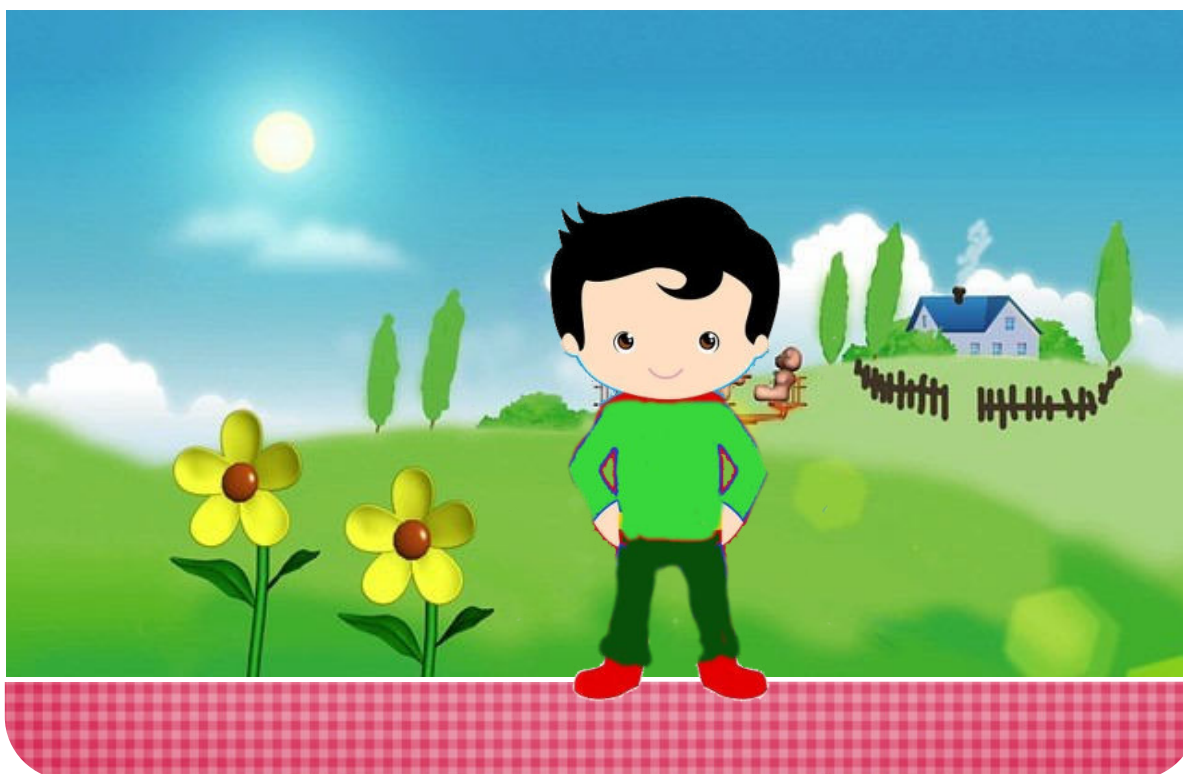


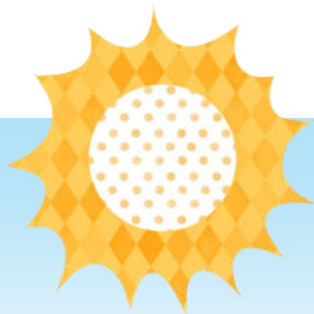
Biblioteka
PEDAGOGICZNA
W SKAWINIE



Dzisiaj znowu przenosimy się do krainy Pollandi, którą zaatakowała koronostworkowa epidemia. To właśnie przez nią Kornelka pokochała książki, a Marcelek nauczył się sprzątać.

Ale Marcelka jeszcze nie znacie, więc pora najwyższa, by go poznać.

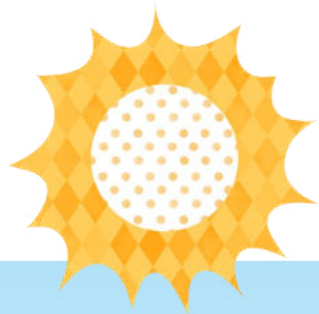




Marcelek mieszkał z rodzicami i babcią w niezbyt dużym mieszkaniu w bloku. Miał już 5 lat i chodził do królewskiego przedszkola, gdzie miał wielu fajnych kolegów, z którymi mógł się bawić do woli. Chłopcy ciągle wymyślali nowe zabawy i zawsze było ciekawie.

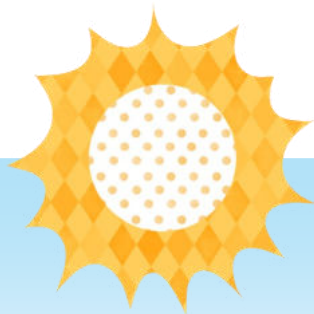
Dlatego Marcelek uwielbiał przedszkole.





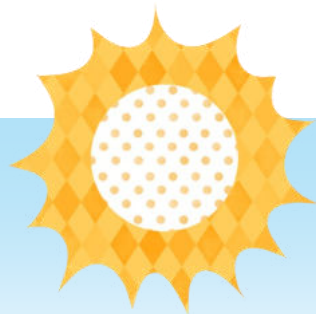
Ale pewnego dnia, gdy wstrętne koronostworki dotarły do Pollandi, zamknięto wszystkie przedszkola, nawet to królewskie i chłopiec musiał zostać w domu. Kiedy okazało się, że rodzice i babcia będą przez cały czas towarzyszyć Marcelowi, bardzo się ucieszył i uznał, że przyda mu się krótki urlop od przedszkola.





Na początku było super. Chłopiec wreszcie mógł się wyspać, nikt rano nie ściągał go na siłę z łóżka, nie pospieszał przy śniadaniu, strasząc, że spóźnią się do przedszkola. Później cały dzień bawił się, grał w gry na komputerze, oglądał bajki, grał z rodzicami w różne planszówki.

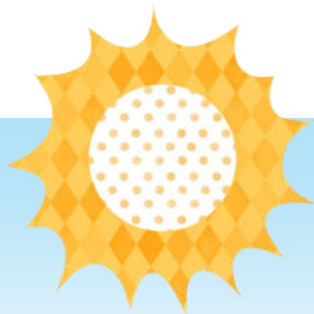




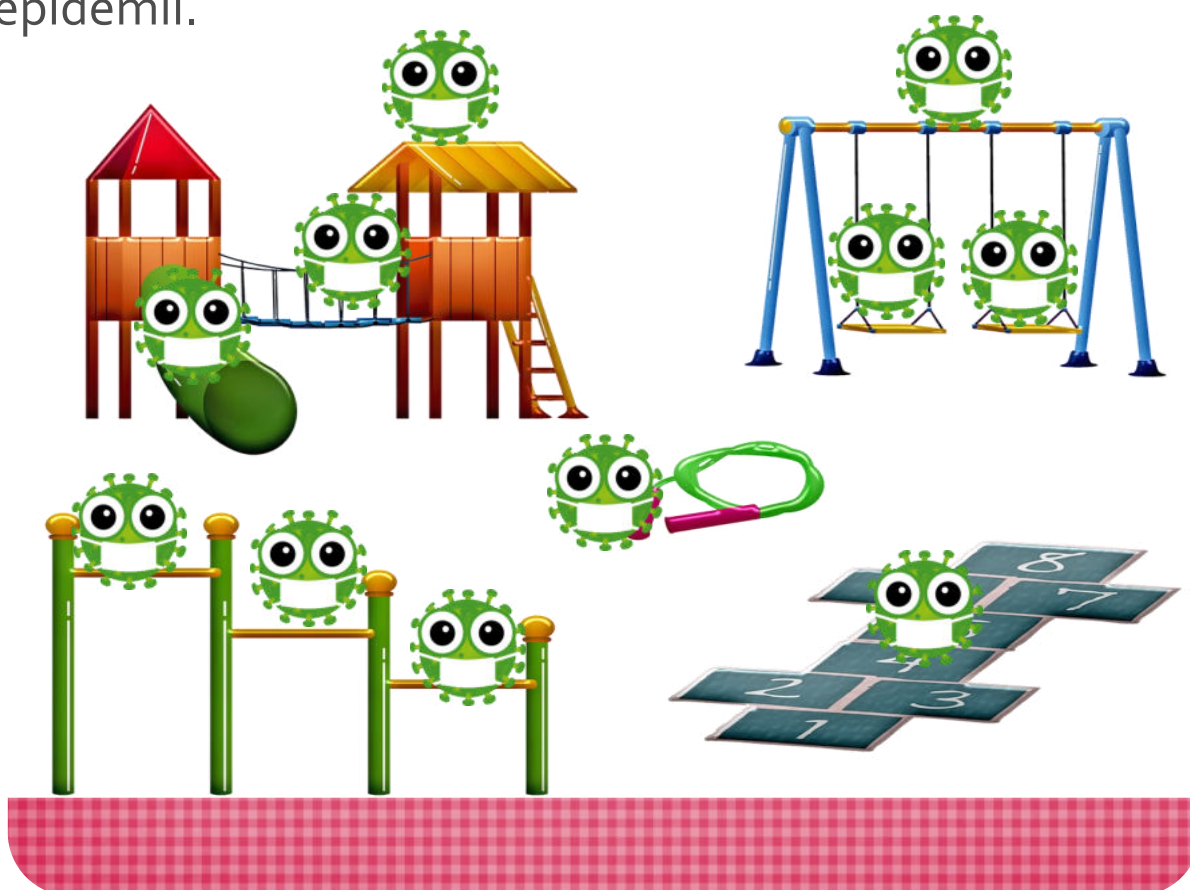
Epidemia w Pollandi przedłużała się jednak i Marcelek zaczął tęsknić za swoim przedszkolem i kolegami. W krainie zapanowała wiosna, zrobiło się ciepło, więc chłopiec chciał przynajmniej wyjść przed blok, zagrać na boisku w piłkę lub połuścić się na huśtawkach na pobliskim placu zabaw.

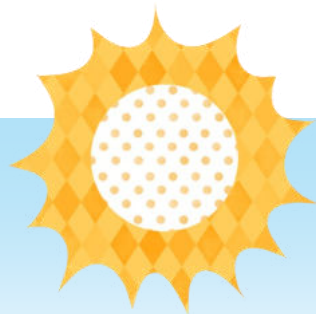
Rodzice powiedzieli jednak, że to niemożliwe, mogą jedynie iść na spacer tam, gdzie nie ma wielu ludzi, a już absolutnie trzeba unikać placów zabaw i boisk.





Marcel nie rozumiał o co chodzi z tą epidemią i dlaczego przez nią trzeba siedzieć w domu, ale babcia wytłumaczyła mu, że te okropne koronostworki też lubią się bawić na placu zabaw i chętnie przeskakują na ludzi, wskakując im na rękę, do buzi, a stamtąd i dalej. No i to właśnie przez to ludzie chorują. Dlatego najbezpieczniej teraz jest w domu i trzeba w nim jeszcze trochę pozostać – dopóki rada królewska nie ogłosi końca epidemii.

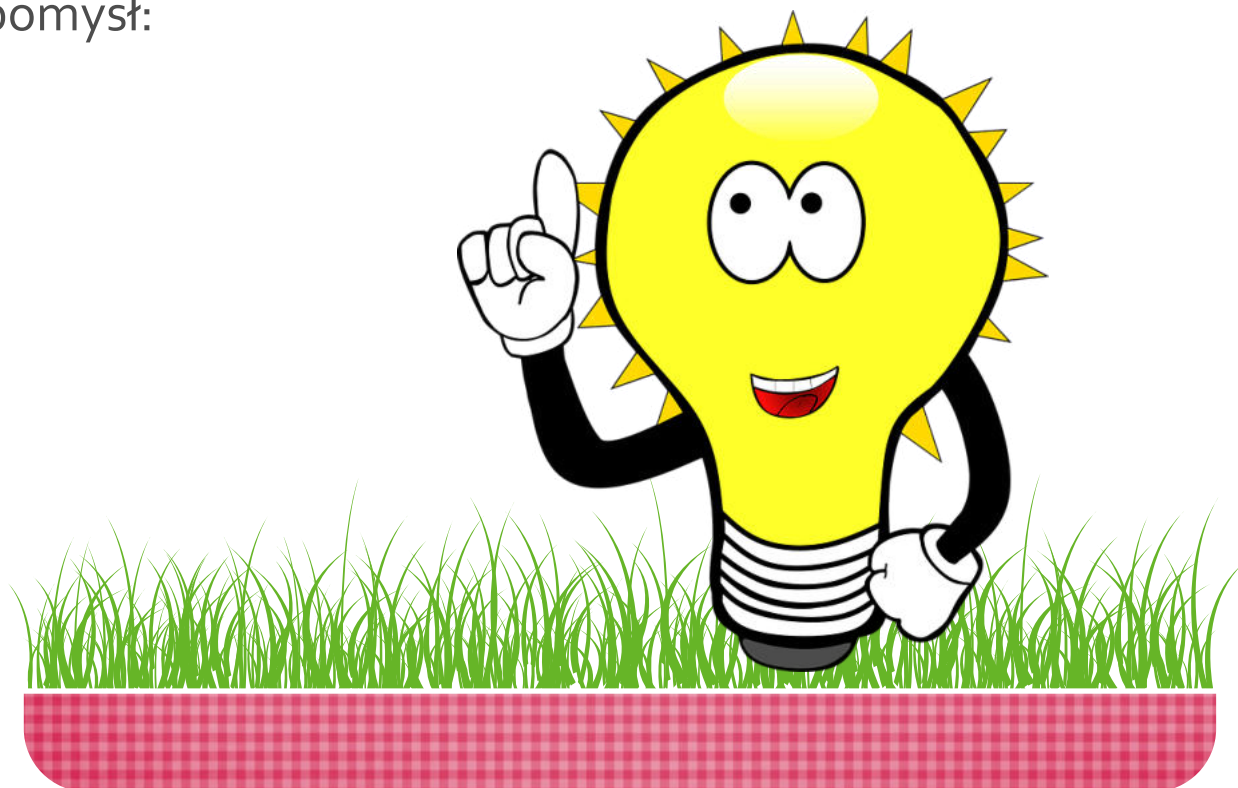


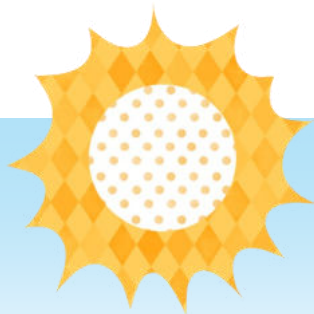


Chłopiec przyjął te informacje ze smutkiem, stwierdzając że zaczyna się już nudzić. Z każdym dniem był coraz bardziej marudny i niegrzeczny. Złościł się, gdy rodzice chcieli się z nim pobawić. Krzyczał, że zabawy są głupie, gry nudne, a bajki już zna na pamięć.

Rodzice zachodzili w głowę, jak pomóc synkowi przetrwać ten trudny okres.

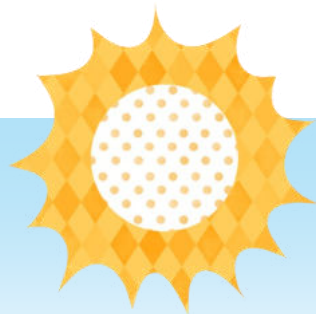
Myśleli, myśleli, aż wreszcie mama wpadła na pewien pomysł:





- Wiesz – powiedziała do męża – chyba znalazłam sposób na nudę Marcelka.
- Jaki? Jaki? - dopytywał podniecony tata.
- Poprosimy naszego synka o pomoc przy wielkich porządkach – oświadczyła mama.
- No wiesz, ale czy on nie jest jeszcze na to za mały? Przecież on niewiele potrafi, a część zajęć może być dla niego nawet niebezpieczna – powątpiewał tata.
- Ty się już o to nie martw, coś wymyślę – uspokajała mama. - A zaczniemy od porządków w pokoju Marcelka, bo tam to chyba ostatnio huragan przeszedł – dodała



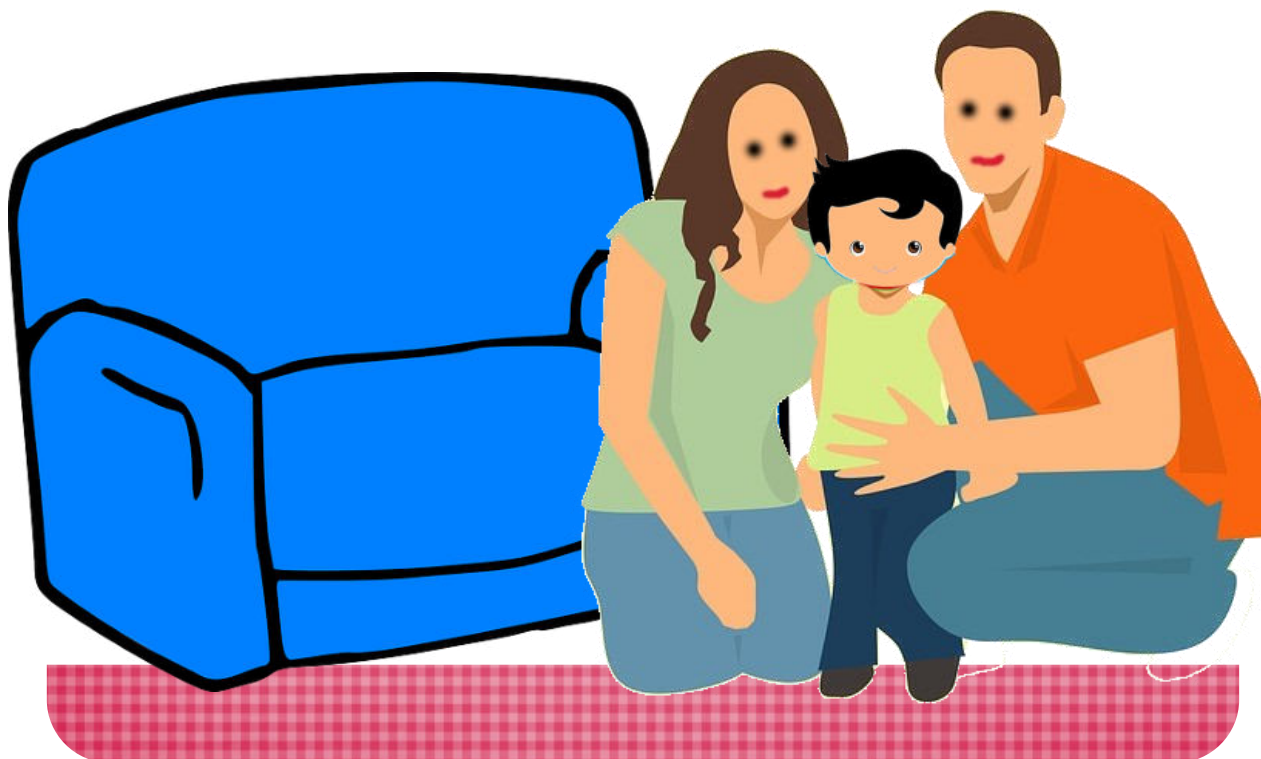


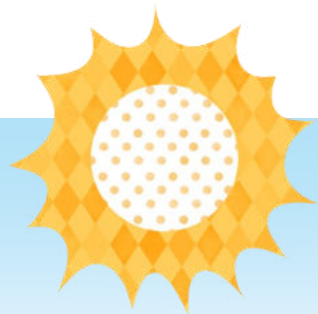
Rodzice zawołali syna do swojego pokoju i przedstawili mu nową propozycję spędzania czasu. Na początku chłopcu nie bardzo się ona spodobała.

- Co? Mam sprzątać w swoim pokoju? - upewniał się oburzony. - Nuda! - oświadczył.

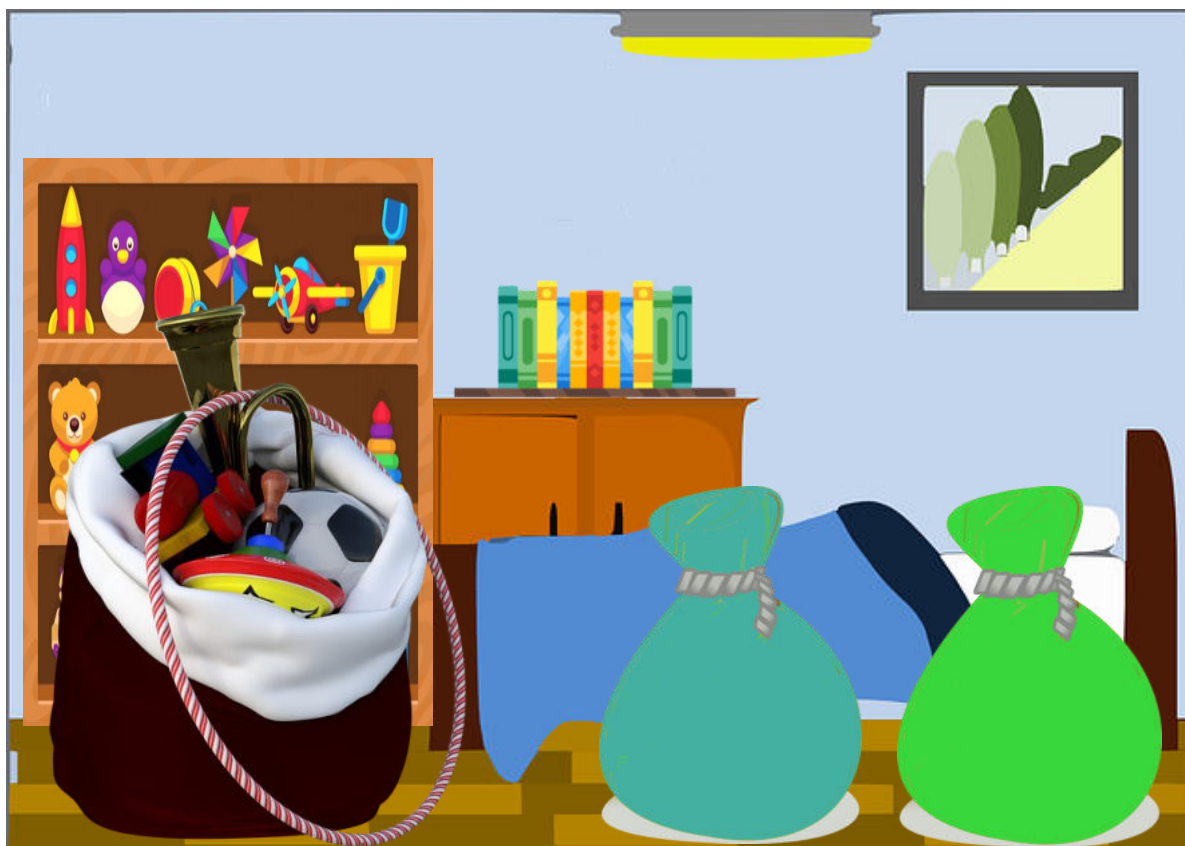
- Tata nie chciał jednak dyskutować z synem. Szybko wkroczył do jego pokoju i zaczął się dokładnie rozglądać. Za nim podążyła mama. Marcel nie miał wyboru.

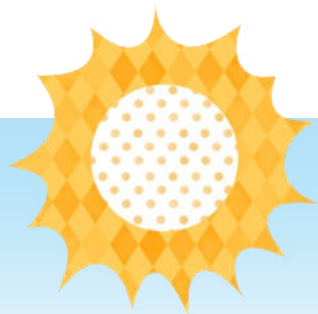
W obawie, że rodzice odkryją wszystkie, poukrywane w różnych miejscach skarby, pobiegł szybko do siebie.





Okazało się też, że wiele z jego skarbów jest popsutych i trzeba je niestety wyrzucić lub Marcel wcale się nimi już nie bawi i można je śmiało dać młodszym kuzynom. Tata przyniósł więc worki i razem z synkiem wszystko posegregowali i spakowali w paczki. Porządki trwały do wieczora, a Marcelek nawet nie poczuł, jak szybko minął mu ten dzień.

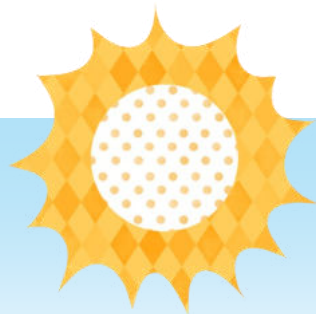




Pokój chłopca błyszczał, a zabawki były pięknie poukładane i powkładane do koszy. Marcel z uwagą patrzył na swój pokój, jakby go nie poznawał. Wyglądał jak nowy. Z radością zawołał:

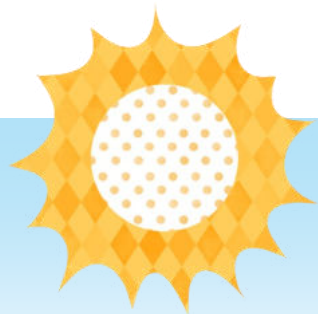
- Hurra! Znalazłem sposób na nudę! Mamusiu, jutro bierzemy się za dalsze porządki – dodał zachwycony Marcel.





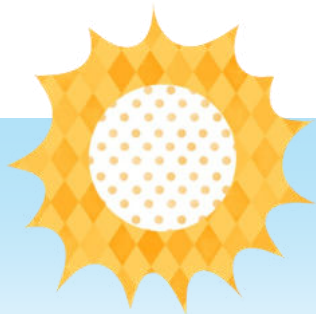
I rzeczywiście następnego dnia już od rana w marcelowym domu trwało wielkie sprzątanie. Włączyli się do niego wszyscy. Mały Marcelek też dzielnie pomagał, jak tylko potrafił. Wycierał niższe szafki i półki, starannie układał lżejsze naczynia i garnki w kuchni, zamiatał, a nawet towarzyszył tacie przy odkurzaniu. Chłopiec doszedł do wniosku, że sprzątanie to ciężka praca, ale może też się okazać fajną zabawą.





Na porządkowej wojnie Marcel spędził kilka dni, które inaczej mogłyby być bardzo nudne. Potem z radością wrócił do swoich dawnych zabaw, a potem... potem trzeba było już iść do przedszkola, bo skończyła się koronostworkowa epidemia.

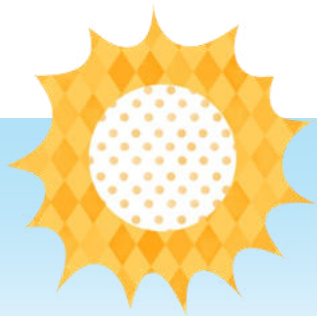




I tak, zajęty sprzątaniem Marcelek obronił swój dom przed koronostworkami, bo nie miał na szczęście okazji ich spotkać na swojej drodze.

A co ważne, nauczył się też dbać o porządek. Od tej pory pamiętał o nim nie tylko w domu, ale i w swoim królewskim przedszkolu, do którego wrócił z ogromną radością. I wszystkim opowiadał, jak to koronostwory zwalczył porządkami.





pollandia

Tekst: Lidia Ippoldt

Korekta: Lucyna Podgórna

Opracowanie graficzne: Agnieszka Bartnicka

(wszelka grafika użyta w bajkach na licencjach Creative Commons,
użyte programy to word, publisher oraz Gimp)



Biblioteka
PEDAGOGICZNA
W SKAWINIE